

Józef  
**Pieter**

**Józef Pieter** urodził się 19 lutego 1904 r. we wsi Ochaby koło Skoczowa na Ziemi Cieszyńskiej. Ukończył I LO im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, a następnie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim historię, filozofię, psychologię i pedagogikę. W 1928 r. uzyskał doktoraty z zakresu filozofii i filologii klasycznej. Rozprawę habilitacyjną, opublikowaną w roku 1939, przedstawił dopiero po wojnie na Uniwersytecie Poznańskim i tam w roku 1945 uzyskał stopień doktora habilitowanego. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w roku 1949, zaś profesorem zwyczajnym został w 1962 roku.

Ten polski psycholog, pedagog, filozof jest autorem ponad 230 publikacji naukowych, w tym 50 książek. Pięć jego dzieł pozostaje wciąż nieopublikowanych. Poszerzył wiedzę naukową w wielu dziedzinach, jest m.in. jednym z prekursorów tzw. psychobiografii. Prof. Czesław Głombik napisał: „Profesor Pieter zajął wyjątkowe miejsce wśród psychologów i pedagogów XX wieku. Zdobył je tym, że udanie i konsekwentnie łączył myśl psychologiczno-pedagogiczną z refleksją filozoficzną”.

Zasadniczą część swojego czynnego zawodowo życia Józef Pieter oddał szkolnictwu Śląska, był aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Podczas wojny brał czynny udział w tajnym nauczaniu i organizowaniu tegoż nauczania. Był kierownikiem katedry psychologii na Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie Warszawskim oraz w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Po II wojnie światowej zorganizował na nowo Instytut Pedagogiczny w Katowicach, a także Wyższą Szkołę Pedagogiczną, otworzył oddział Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, wznowił działalność czasopisma pedagogicznego *Chowanna*. Przez 4 kadencje (1956–1968) był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach – aż do włączenia jej do powstałego w 1968 r. Uniwersytetu Śląskiego.

Jako pierwszy (w 1929 roku) wystąpił na łamach *Zarania Śląskiego* z orędziem o konieczności utworzenia uniwersytetu na Śląsku. Po wyzwoleniu już w 1945 r. podjął działania w tej sprawie i prowadził je konsekwentnie w kolejnych latach.

Otrzymał wiele odznaczeń państwowych i edukacyjnych.

Zmarł 3 marca 1989 r. w Katowicach. W marcu 2016 r. odsłonięto w Skoczowie pomnik: „Józef Pieter urodzony w Ochabach, psycholog, pedagog, filozof, inicjator utworzenia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”.



Józef Pieter – autoportret (Katowice 1960)



**biblioteka  
klasyków  
psychologii**

---

Komitet Redakcyjny serii:  
przewodniczący – **Ryszard Stachowski**  
**Teresa Rzepa**  
**Cezary W. Domański**

---

**Józef Pieter**

**PROBLEMY HUMANISTY**



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

Projekt graficzny serii

**Dariusz Komorek**

Wydawca

**Aleksandra Małek-Leśniewska**

Redaktor prowadzący

**Barbara Surówka**

Redaktor

**Jadwiga Biernacka**

Produkcja

**Mariola Iwona Keppel**

Łamanie

**Grafini DTP**

Publikacja dofinansowana przez Fundację Imienia Profesora Józefa Pietera

Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo

Więcej na [www.legalnakultura.pl](http://www.legalnakultura.pl)

*Polska Izba Książki*

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN SA

Copyright © by Jacek Pieter

Warszawa 2018

ISBN: 978-83-01-19859-6

Wydanie pierwsze

Warszawa 2018

Wydawnictwo Naukowe PWN SA

02-460 Warszawa, ul. Gottlieba Daimlera 2

tel. 2269 54 321; faks 22 69 54 228

infolinia 801 33 33 88

e-mail: [pwn@pwn.com.pl](mailto:pwn@pwn.com.pl); [reklama@pwn.pl](mailto:reklama@pwn.pl), [www.pwn.pl](http://www.pwn.pl)

Druk i oprawa: OSDW Azymut Sp. z o.o

## Spis treści

<i>Ryszard Stachowski, Ocalić od zapomnienia</i> .....	IX
<b>Przedmowa</b> .....	1
<b>Wstęp. Przegląd problemów i uzależnień</b> .....	3
<b>1. Studia uniwersyteckie</b> .....	12
<b>2. Pierwsze samodzielne prace</b> .....	23
<b>3. Poziom inteligencji a środowisko wychowawcze</b> .....	42
<b>4. Problemy psychomotoryki</b> .....	62
<b>5. Powstawanie zagadnień filozoficznych</b> .....	83
<b>6. Od Mechanizmu natury ludzkiej do Życia ludzi</b> .....	100
<b>7. Psychologia uczenia się i nauczania</b> .....	113
<b>8. Problemy recepcji treści lektury</b> .....	132
<b>9. Droga do psychologii wiedzy</b> .....	149
<b>10. Problemy dydaktyki szkoły wyższej</b> .....	164
<b>11. Wychowanie i osobowość</b> .....	188
<b>12. Psychologia wartościowania i ocen</b> .....	209
<b>13. Oddziaływanie cech osobistych nauczycieli na uczniów</b> .....	232
<b>14. Od metodologii pracy naukowej do psychologii nauki</b> .....	248
<b>15. Etapy Historii psychologii</b> .....	268

16. <i>Słownik psychologiczny</i> .....	286
17. <i>Psychologia ogólna</i> .....	298
18. <i>Teoretyczne problemy psychologii</i> .....	306
19. <i>Pogląd na świat a osobowość</i> .....	336
20. <i>Od filozofii moralności do problemów wychowania moralnego</i> .....	361
21. <i>Kształcenie i samokształcenie nauczycieli</i> .....	376
22. <i>Problemy redakcyjne i publicystyka</i> .....	399



## Ocalić od zapomnienia

Jedną z najbardziej niezniszczalnych potrzeb człowieka jest, jak przed laty pisał Jerzy Jedlicki (1930–2018), „przekucie doświadczenia w świadectwo, utwalenie i uchronienie świadectwa, wiara, że zostanie kiedyś odczytane”<sup>1</sup>. To zapewne tą potrzebą powodowany Józef Pieter (1904–1989) na trzydzieści lat przed śmiercią powziął zamiar napisania autobiografii, w której z jednej strony chciałby pozostawić najbliższym pisaną pamięć o sobie, a z drugiej dokonać obrachunku z samym sobą. „Ludzie chcą pozostawić po sobie ślad” – pisał – „między innymi w postaci utwalonych wspomnień. Jest to jedna z form zabezpieczenia własnej osobowości w pamięci potomnych”<sup>2</sup>.

Zamierzenie urzeczywistniło się w autobiografii będącej w zasadzie pamiętnikiem, czyli zbiorem osobistych wspomnień, *Czasy i ludzie*, której nowe trzytomowe wydanie pod redakcją dr Ewy Pieter-Kani oraz dzięki zabiegom i środkom mgr. inż. Jacka Pietera ukazało się w roku 2004<sup>3</sup>. „Życie bieżące” – pisze w nim autor wspomnień – „zapełnione jest podnietami, sytuacjami, czynnościami i działaniami wciąż na nowo powtarzającymi się, o tyle więc nudnymi i ginącymi w pamięci, wspominanymi całkiem przypadkowo. Częściej do świadomości wracają sytuacje i działania niezwykle, a to dwojakiemu rodzaju: przyjemne, pogodne, odpoczynkowe z jednej strony, dramatyczne, trudne, przykre, kryzysowe ze strony drugiej. Wspomnień o tych drugich raczej unikamy, a to one narzucają się czasem same”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Warszawa 1978, s. 345, s. 344–371.

<sup>2</sup> J. Pieter, *Czasy i ludzie*, t. I, Katowice 2004, s. 5.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże, s. 181.

W dziesiątą rocznicę śmierci Józefa Pietera 24 września 1999 roku odbyła się w Muzeum Śląskim w Katowicach sesja naukowa poświęcona działalności Profesora i jego dziełom<sup>5</sup>. W głosach w dyskusji dr Władysława Błońska, podkreślając wielką potrzebę wznowienia książek Profesora, poinformowała o przekazaniu przez Panią Profesorową Aldonę Pieterową zadania opublikowania dotąd niewydanych jego prac swoim dzieciom, Ewie i Jackowi. Nawiązując do tej wypowiedzi, Jacek Pieter przypomniał o podjętych przez siebie staraniach o wydanie drukiem dziesięciu napisanych przez ojca książek, które nie były jeszcze opublikowane. Owocem tego ambitnego zamierzenia i cierpliwych starań w tej sprawie jest niniejszy tom *Problemy humanisty*, który ujrział światło dzienne dzięki życzliwości Wydawnictwa Naukowego PWN w Warszawie<sup>6</sup>.

*Problemy humanisty* to opowieść o pracy naukowej Józefa Pietera stopniowo rozwijana od roku 1964, a ukończona w rękopisie ostatecznie w 1970 roku. Można by ją w pewnym zakresie dołączyć do *Czasów i ludzi*, aczkolwiek nie jest ona formalnie pamiętnikiem, ponieważ jej treścią jest autobiograficzne podsumowanie działalności naukowej jej autora. Podobnie jak w *Czasach i ludziach*, Pieter opowiada w zasadzie chronologicznie o genezie, metodologii i ważniejszych wynikach poszczególnych przedsięwzięć naukowych, mając wszakże świadomość tego, że sama tylko opowieść o treści i przeobrażeniach opisywanych problemów nie może nie uwzględniać okoliczności, które ukierunkowywały jego zainteresowania naukowe i odpowiadające im badania konkretnych problemów oraz istotnych przyczyn ich podejmowania. Czytelnik bez trudu zauważy, że niektóre problemy powracały wciąż na nowo w działalności naukowej Profesora.

To, co łączy moim zdaniem *Problemy humanisty* oraz *Czasy i ludzi*, oddają słowa samego autora: „Zamierzałem po prostu pisać prawdę bez przeinaczeń – w szczególności bez upiększeń czy usprawiedliwień – a nie zlepek »prawdy i zmyśleń«. [...] Sądzę jednak, że sama przez się chęć odzwierciedlenia faktycznego stanu rzeczy stanowi cenny atut do stwierdzenia prawdy”<sup>7</sup>. Ta prawda bywa niekiedy gorzka i smutna, a może nawet i niewygodna.

W życiu Józefa Pietera, tak jak i w życiu każdego człowieka, było wiele spotkań z ludźmi, z otoczeniem i wydarzeniami. Dwa zwłaszcza spotkania pozosta-

---

<sup>5</sup> Prof. zw. dr hab. Józef Pieter. *Działalność i dzieła. Materiały posesyjne*, red. J. Śliwiok, Katowice 1999.

<sup>6</sup> W roku 2005 pod redakcją naukową prof. dr hab. Zofii Ratajczak i nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ukazała się *Psychologia filozofowania* Józefa Pietera, której prawzorem był powielony w 1967 roku dla Zakładu Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach skrypt na prawach rękopisu.

<sup>7</sup> J. Pieter, *Czasy i ludzie*, dz. cyt., s. 9.

wiły w jego życiu swój ślad. Pierwsze to w czasach wczesnego dzieciństwa i wczesnych lat szkolnych spotkanie z pięknem przyrody w otoczeniu rodzinnego domu i bezpośredniej okolicy. Drugie to spotkanie z nauczycielami najpierw w gimnazjum, potem w okresie studiów uniwersyteckich, którym zawdzięcza on zamierzenie do psychologii.

## Spotkanie z pięknem przyrody

Spontaniczne i zazwyczaj przyjemne wspomnienia z czasu wczesnego dzieciństwa i lat szkolnych układają się w autobiografii Józefa Pietera w kompleks wyobrażeń związanych z jego przeżyciami wewnętrznymi i uczuciowo intensywnymi przygodami. „Na sośnie, która rosła niedaleko domu na starej grobli” – wspomina – „często widywałem w maju, czerwcu kukułki. Zawsze ulegałem czarowi ich kukania, stanowiącego ważny składnik radosnego kompleksu wrażeń, do których przynależały: subtelny zapach od pola pełnego rzeżuszek łąkowych, świeżość poranka i wiosennej zieleni, nieokreśloną tęsknotę i zadumę budzący widok Klimczoka na krańcach widnokągu, zapewne również przyjemne samopoczucie z beztrioski i dobrego zdrowia. Śpiew kukułki niejako spajał to wszystko jako podnieta wysoce interesująca, ale i niepokojąca”<sup>8</sup>. Wiele lat później, już jako dojrzały intelektualista rozmyślający nad powstawaniem zagadnień filozoficznych ze źródeł psychicznych, przyzna wyobraźni i wyobrażaniu ważne miejsce w tym procesie. Z psychologicznego punktu widzenia składają się nań osobiste zasoby doświadczeń i wiedza oraz nawyki do poznawania, a to wszystko „uskrzydlone” wyobraźnią<sup>9</sup>.

Z żywą przyrodą zetknął się Józef Pieter już w wieku przedszkolnym i to nie tylko jako obserwator, miał bowiem przez parę lat do końca pobytu w Ochabach własną hodowlę gołębi, a nawet własne „zoo” z sówką, zajączkami i inną zwierzyzną. A jako szkolny kawaler zapoznał się bliżej z okolicznym lasem. „Ogromny jak na me wówczas nogi i odwagę (do kresów jego nie dotarłem nigdy), różnorodny, choć przeważnie złożony ze świerków z niewielką domieszką jodły, brzozy i osiki, bogaty w borowinę i grzyby, był przede wszystkim ogromnie tajemniczy. W młodym sercu wzbudzał zarazem lęk i pociąg. W marzeniach widziało się w nim bażanty złociste, skrywające się w zaroślach przyleśnych [...], sarny cicho niby cienie pomykające w gęstwinie, czasem groźnego niedźwiedzia (znanego dziecku tylko z obrazków), dzika lub wilka. [...] Niekiedy w półśnie, pełnym załęknienia, widywałem

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 42–43.

<sup>9</sup> J. Pieter, *Psychologia filozofowania*, Katowice 2005, s. 44.

wśród borowiny groźnie sterczącą i syczącą żmiję”<sup>10</sup>. Nic przeto dziwnego, że początkowo myślał o studiach leśniczych w Uniwersytecie Poznańskim, a nauczyciel przyrody w gimnazjum doradzał wybór studiów biologicznych.

Od pierwszych lat życia był Pieter bardzo wrażliwy na barwy. „Świat barw był zawsze dla mnie źródłem wielu i zróżnicowanych satysfakcji, jeśli nie powiedziec wręcz: szczęścia zmysłowego. Różne barwy różnie do mnie przemawiały, tj. wzbudzały rozmaite skojarzenia. Ile to zadowolenia sprawiało mi zawsze oglądanie liści w krasie jesiennej, np. liści klonu, jesionu, kasztana, gruszy. Ile niezrównanych chwil zmysłowego szczęścia przeżyłem, obserwując z ławki przy oknie kuchennym w domu Pod Dębem cudowną paletę kolorów o zachodzie słońca w czasie zimowych dni!”<sup>11</sup>. Wiele razy na wiosnę przystawał przy płocie obejścia, gdzie „w ciągu wielu lat dokoła bramki w płocie i niewielkiej pergoli wiły się intensywnie pachnące czerwone róże pnące. Niezrównany zapach, piękny kolor. Zwykle chwilę zatrzymywałem się, aby się nasycić czarującym widokiem i zapachem”<sup>12</sup>. Pewnego dnia, chcąc uciec przed hałasem maszyny ręcznej do młócenia żyta, skrył się wśród wysokopiennej fasoli rosnącej w kilku rzędach w przylegającym do domu ogrodzie warzywnym. „Fasola w pełni rozkwitu. Istna dżungla liści, wąsów i łodyg. Upajający zapach tysięcy czerwonych i białych kwiatów. A dokoła nich wręcz mrowie motyli kolorowych, przeważnie czarno-białych rusalek, admirałów. Nigdy później nie widziałem takiej liczby tych pięknych motyli. Urzeczony bez ruchu wchłaniałem rajski obraz i zapach kwiatów. Rozkoszny czar, subtelna tęsknota, poczucie bezpieczeństwa, zmysłowe zadowolenie z życia. Chwila niezapomniana, toteż nieraz później wracałem do niej we wspomnieniach przedsennych”<sup>13</sup>. To były przeżycia pełne przyjaznej dla świata i przyjemnej zadumy pod wpływem przyrody, zwłaszcza świata roślinnego.

We wspomnieniach Pietera z wczesnych lat chłopięcych przewija się wątek sadu owocowego, który wywierał duży wpływ na niego i jego dziecięce przeżycia. Naprzeciw okien południowych domu rodzinnego, tych z widokiem na Klimczok, znajdował się stary, pełen powabów sad owocowy, urzekający wiosną w porze kwitnienia drzew owocowych, ulubiony teren wielu zabaw chłopca, ale i przedmiot wielu jego marzeń i snów. „Nie mogłem się dość nasycić delikatnym zapachem różowego kwiecia młodych, szlachetnych jabłonek, posadzonych już przez ojca [...]. Zapach ten odczuwałem intensywnie i radośnie przeżywałem. [...] Ogromnie lubiłem w letnie lub jesienne wieczory wsłuchiwać się przy otwar-

---

<sup>10</sup> J. Pieter, *Czasy i ludzie*, dz. cyt., s. 64.

<sup>11</sup> Tamże, s. 90.

<sup>12</sup> Tamże, s. 48.

<sup>13</sup> Tamże, s. 47–48.

tym oknie w srebrzysty – do osikowego podobny – poszum bogatego listowia potężnych, starych grusz. Świetnie przy tym marzyło się i słodko zasypiało”<sup>14</sup>.

Te przekazywane przez środowisko przyrodnicze podniety miały niebagatelny, jeśli nie zasadniczy, wpływ na poszerzenie światopoglądu chłopca. Świadczy o tym wspomniany kompleks wyobrażeń pojawiających się spontanicznie we wspomnieniach autora *Czasów i ludzi*, wyobrażeń towarzyszących przeżyciom związanym z sadem owocowym i z ogrodem warzywnym, z lasem i ze stawami, z drobnymi przygodami nad młynówką<sup>15</sup> i z czarującym widokiem niebieskiego pasma Beskidu. Z sadem połączyło się we wspomnieniach Pietera nawet jego pójście do szkoły. Na uprzytomnienie sobie tej – pełnej „nieznanego” – konieczności życiowej, które podziało zrazu na niego jak grom z jasnego nieba, rozpłakał się. A jednak pierwszy dzień w ochabskiej szkole ludowej 15 września 1910 roku był piękny, nieomal dramatyczny, bo przez cały dzień nasz pierwszoklasista przeżywał niezwykle wzruszenia. Dzień niezapomniany, przy cudownej jesiennej pogodzie. Przed szkołą, równoległe do drogi, znajdował się duży sad, a zarazem ogród warzywny nauczyciela i opiekuna klasy pierwszej, i zarazem kierownika szkoły, niejakiego Parzyka, a w nim między innymi rzędy malin, z których jego żona robiła znakomity sok. „Masa jabłek czerwieniła się w sadzie kierownika” – tak zapamiętał Pieter ten niezapomniany dzień<sup>16</sup>. Parzyk dbał także o upogładowienie lekcji przyrody, co wpłynęło po części na późniejsze zainteresowanie Pietera światem roślin.

Nastrój jesieni powróci jeszcze w jego wspomnieniach. „Pewnego wrześniowego popołudnia wracałem sam do domu. Zamiast iść zwyczajnie, kołowałem. [...] W wielu miejscach z kartoflisk unosił się dym palonej naci. Specyficzny zapach. Cudowna jasna pogoda. Urzekał mnie z daleka Klimczok, z bliska ciemny mur wiślickiego lasu, drugi mur sinawoczarny lasu po stronie Pierścica i Gołysza. Ale chyba najbardziej za serce chwycił smętny, lecz pełen uroku nastrój jesieni. Chodziłem bez celu, zatopiony w nijakich marzeniach i w bezkresie przestrzeni. Nieraz wracałem myślą do tej szczególnej »przygody«”<sup>17</sup>.

Na wiosnę na terenie Kusiówki<sup>18</sup>, pełnego różnych krzaków i chwastów uroczyska, bywało wspaniale. „Dawne gospodarstwo zamieniło się z czasem w peł-

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 41.

<sup>15</sup> Młynówka albo młynka to, jak wyjaśnia Pieter, sztuczny kanał wodny wykopany ze względu na gospodarstwo rybne ochabskiego folwarku.

<sup>16</sup> Tamże, s. 53.

<sup>17</sup> Tamże, s. 61.

<sup>18</sup> Tak zwana Kusiówka, w której urodził się Józef Pieter, to mały przysiółek w Kościelniku, przysiółku w południowo-wschodniej części gminy Ochaby. W południowej części Kościelnika ojciec Józefa Pietera postawił w roku 1907 własny dom. Z Kościelnika rodzina przeniosiła się potem w roku 1914 do Skoczowa.

ne różnych krzaków i chwastów uroczyisko, w którym przeważał czarny bez i kiepski bez – lilak. Rosła tam bez przesady nieledwie dzungla z wieloma możliwościami schowania się czy ucieczki. [...] Pełno było pierwiosnków, nie mówiąc o dywanie stokrotek, a także sporo pachnących fiołków i innego kwiecica na miejscach wolnych od krzaków i zarośli”<sup>19</sup>.

Ze wspomnianą już młynówką wiązą się niemal romantyczne przeżycia młodego Józefa Pietera. „Tuż za »warszatem« przylegającym do sadu” – wspomina – „znajdowała się w ogrodzeniu spora wyrwa. Lubiałem siadać na brzegu niewielkiego zakola młynówki i obserwować, ba, chłonać radośnie świat roślin i zwierząt żyjących dokoła. W miejscu tym na wiosnę rosła co roku spora kolonia aromatycznego tataraku, żółtego kosaćca i błękitnych niezapominajek – »żabich-oczek«. Nie chciało się oderwać oczu od urody pospolitych kwiatów, tu i ówdzie już na samym brzegu, upstrzonych różową firletką. Wiele minut bez ruchu potrafiłem też obserwować dziwne, długonogie owady, sunące zgrabnymi, potężnymi susami po powierzchni wody. Jak to możliwe – dziwiłem się? [...] Nad młynówką uwagę mą nieraz przykuwały powabne ważki, mieniające się zielenią i stalowym błękitem o półprzezroczystych skrzydłach, stale rozedrganych. Nie mogłem się dość napatrzeć na ich pełne gracji, taneczne płąsy nad wodą. Przyjemność sprawiało mi też obserwowanie życia na polach, w chaszczach, na drzewach i w powietrzu”<sup>20</sup>.

Szczęśliwy czuł się też na stawach. „Wielkie, jak dla dziecka, płachty wód, obrzeżone gołbami z leciwymi olszami, częściowo dębami, porośłe młodniakiem olszowo-brzozowo-osikowym, zarośnięte w około 1/3 swych powierzchni szuwarami i kępami sitowia [...]. Jedyne staw »Śliwiński« nie miał wody zupełnie. Nie wiadomo do czego służył. Zarośnięty sitowiem i wysoką trawą stanowił niezrównaną siedzibę dla niezliczonego ptactwa. Czajki nieustannie nad nim fruwały. Sprawiało mi przyjemność wsłuchiwanie się w ich specyficzny, melancholijny »śpiewopisk«”<sup>21</sup>.

„I tak życie malca” – podsumowuje swoje chłopiące lata Józef Pieter – „toczyło się w atmosferze moralnej, przeważnie pogodnej, najpierw dokoła matczynego fartucha, później i stopniowo ponadto w ramach opisanego wyżej Kościelnika, a jeszcze później na terenie Wielkich Ochab, jak urzędowo nazywała się gmina, do której Kościelnik przynależał. Toczyło się bez wielkich wydarzeń, ale z dostateczną ilością i jakością podniet, skłaniających małego człowieka ku światu, a nie odstręczających od niego”<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> J. Pieter, *Czasy i ludzie*, dz. cyt., s. 40.

<sup>20</sup> Tamże, s. 41–42.

<sup>21</sup> Tamże, s. 62–63.

<sup>22</sup> Tamże, s. 43–44.

## Spotkanie z psychologią

Do psychologii zbliżyło Józefa Pietera spotkanie w czasach gimnazjalnych z uczniem Kazimierza Twardowskiego (1866–1938), doktorem nauk humanistycznych Henrykiem Życzyńskim (1890–1940), później od roku 1937 profesorem zwyczajnym historii i literatury polskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W Gimnazjum im. Osuchowskiego w Cieszynie, w którym Pieter spędził osiem lat (1916–1924), Życzyński uczył w latach 1920–1927 w klasach siódmej i ósmej według ówczesnego programu nauczania języka polskiego i logiki oraz psychologii. Ta ostatnia wchodziła w zakres propedeutyki filozofii w klasie ósmej.

A tak wspomina swojego profesora Józef Pieter. Choć w zasadzie polonista, miał Życzyński szczególne zamiłowanie do abstrakcyjnych rozumowań. Psychologia, której nauczał ze stanowiska introspekcyjnego, wprawdzie nie odbiegała od programu, ale – co rozumiałe u kogoś, kto wyszedł ze szkoły Twardowskiego – musiała się skłaniać ku idei Franza Brentana (1838–1917) i jego koncepcji aktów psychicznych. Te zawsze interesujące lekcje-wykłady Życzyńskiego, które u jego uczniów budziły niepokój intelektualny, pozostawiły w umyśle Pietera osad zadziwień sensem i mechanizmem zjawisk psychicznych i w dużym stopniu przyczyniły się do – jak sam przyznaje – „rozdmuchania płomieni w moim niebie” (to nawiązanie do Jana Parandowskiego *Niebo w płomieniach*). Ale jako wychowawca dr Życzyński wydawał się mu zimny i raczej nieprzyjemny.

Półoficjalnie do lekcji psychologii obowiązywał podręcznik austriackiego psychologa, ucznia Brentana, Aloisa Höflera (1853–1922), w polskim tłumaczeniu Zygmunta Zawirskiego (1882–1948), doktora filozofii z lwowskiej szkoły psychologii Twardowskiego, *Zasady psychologii* z roku 1922, przekazujący w ocenie Pietera nudną i scholastyczną wiedzę psychologiczną „formułkowo-definitywną”. Władysław Witwicki (1878–1948), który w Wiedniu słuchał wykładów Höflera, zauważył, że charakterystyczną cechą jego pism jest odbieganie od tematu, powoływanie się na przeszłe i przyszłe paragrafy i rozwlekanie do nieskończoności<sup>23</sup>. Musiał zapewne Höfler nie przypaść młodemu Pieterowi do gustu, skoro po latach w żadnym z późniejszych wydań swojej *Historii psychologii* nawet o nim nie wspomniał.

O studiowaniu w przyszłości filozofii myślał już w czasach gimnazjalnych w klasie siódmej. Wpływ na dojrzewanie tej myśli miała lektura kilku dzieł klasyków filozofii, jak na przykład Immanuela Kanta *Kritik der reinen Vernunft* (w oryginalnej!), przede wszystkim zaś starannie dobrany i trafnie objaśniony zbiór wy-

---

<sup>23</sup> T. Rzepa, B. Dobroczyński, *Historia polskiej myśli psychologicznej*, Warszawa 2009, s. 99–100.

pisów z dzieł klasyków filozofii autorstwa Kazimierza Ajdukiewicza (1890–1963) w jego *Głównych kierunkach filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli. Teoria poznania. Logika. Metafizyka*, wydanych we Lwowie w 1923 roku. To ta właśnie książka, którą młodemu Pieterowi polecił polonista Życzyński, przypięczętowała wybór kierunku studiów, bowiem po uważnym jej przestudiowaniu i sporządzeniu z niej bez liku notatek podjął ostateczną decyzję, że na filozofię nie tyle może, ile idąc za głosem wewnętrznego przymusu, pójść musi. Miała bowiem ta decyzja głębsze podłoże w postaci ogólnego kryzysu światopoglądowego w kategoriach moralnych, jaki narastał w nim już od szóstej klasy gimnazjalnej. Przyczyniła się do tego bezpośrednio pełna niepokoju lektura książek z dziedziny biologii takich autorów, jak Ernst Haeckel (1834–1919), Wilhelm Bölsche (1861–1939) i Jacob Moleschott (1822–1893), pośrednio zaś program nauczania z biologii i zoologii. „Wciąż na nowo” – wspomina Pieter – „nurtowało mnie pytanie, jak to właściwie ma się rzecz z człowiekiem w świetle sprzeczności między dogmatami religijnymi a wiedzą przyrodniczą”<sup>24</sup>. Odpowiedzią na to dręczące pytanie była rozwiana wątpliwość co do całkowitej słuszności wiedzy naukowej, okupiona wszakże dotkliwą udręką osobowościową wynikającą z uczuciowych powiązań z wyniesioną z domu rodzinnego katolicką tradycją religijną. Zakończeniem owej konfrontacji wiedzy naukowej z wierzeniami religijnymi było późniejsze rozstanie się z religią i opowiedzenie się za studiami filozoficznymi w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po zdaniu matury z odnaczeniem w gimnazjum cieszyńskim w czerwcu 1924 roku dwudziestoletni Józef Pieter zostaje 18 września tego samego roku wpisany w poczet studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W programie studiów filozoficznych nie było wprawdzie psychologii, ale zapoznanie się z nią po raz pierwszy w gimnazjum stworzyło podatny grunt dla ponownego spotkania, gdyby taka okazja się nadarzyła. I tym razem, jak poprzednio, szczęśliwie spotyka osobę, która rozbudziła w nim ponownie zainteresowanie psychologią. Był to Władysław Heinrich (1869–1957), filozof-pozytywista i psycholog w jednej osobie, od roku 1911 profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zainteresowanie się Pietera psychologią już na pierwszym roku filozofii, które objawiło się lekturą naukowej literatury psychologicznej w Bibliotece Jagiellońskiej, było właściwie kontynuacją czytania odnośnych lektur, do czego jeszcze na ławie gimnazjalnej zainspirował go i wielu jego kolegów profesor Życzyński. W czasie wakacji po maturze z wielkim zapałem przeczytał dwutomowy podręcznik psychologii Władysława Mariana Borowskiego (1875–1939) *Wykład psy-*

---

<sup>24</sup> J. Pieter, *Czasy i ludzie*, dz. cyt., s. 183.



chologii ogólnej w zastosowaniu do wychowania: t. I, *Psychologja poznania* (1920) i t. II, *Uczucia* (1921), przeznaczony głównie dla słuchaczy wyższych kursów nauczycielskich. Kolejną lekturą były przeczytane jesienią 1924 roku dwa podręczniki psychologii: Wilhelma Augusta Messera (1867–1937) *Psychologie* (1914) oraz Haralda Høffdinga (1843–1931) w polskim tłumaczeniu *Psychologja w zarysie na podstawie doświadczenia* (1911). W roku akademickim 1924/1925 zapoznał się z publikacjami jednego ze swoich mistrzów w filozofii – Władysława Heinricha: *Teorje i wyniki badań psychologicznych*, cz. 1, *Badania wrażeń zmysłowych* (1902) oraz *Psychologia uczuć* (1907).

W latach następnych czyta zbiorowe dzieło pod redakcją Georges'a Dumasa (1866–1946) *Traité de psychologie* (t. I, 1923, stron 964 i t. II, 1924, stron 1173) oraz dwutomowe *Principles of Psychology* Williama Jamesa (1842–1910) z roku 1890 (1393 strony). Następnie przyszła kolej na jedno z późniejszych wydań Wilhelma Wundta (1832–1920) *Grundzüge der physiologischen Psychologie* oraz tegoż „pomnikową, ale dość nudną” *Völkerpsychologie* (10 tomów wychodzących w latach 1900–1920).

Z takim odczytaniem, a to przecież był dopiero początek drogi przyszłego profesora psychologii, mógł Józef Pieter myśleć o doktoracie. Byłby to wyraz wdzięczności z jednej strony ucznia dla nauczycieli, którzy wzbudzili w nim zainteresowania naukowe, z drugiej syna dla matki, która, wyniósłszy ze szkoły głód książki, gorąco pragnęła dać w przyszłości swoim dzieciom, stosownie do uzdolnień, jak najlepsze wykształcenie<sup>25</sup>.

Wybór promotora przyszłej rozprawy doktorskiej padł, co było oczywiste, na profesora Heinricha, który zaproponował temat *Jednostka a społeczeństwo w socjologii Durkheima*. Ale Pieter decyduje się na ryzykowny krok i podejmuje się pracy nad tematem, który otrzymał od Witolda (Witołda) Rubczyńskiego (1864–1938), od 1910 roku profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie kierował Katedrą Etyki. Pieter miał z nim zajęcia od pierwszego roku studiów z filozofii oraz z zagadnień normy i wartości. „W jego zachowaniu się” – wspomina – „na seminariach i w konsultacjach ujawniała się szczerza tolerancja. Zgodnie z tym jego seminaria stanowiły nierzadko trybunę ideologiczną dla zwolenników marksizmu, pomimo znanego studentom faktu, że Profesor był wierzącym i praktykującym katolikiem”<sup>26</sup>. Jest autorem ponad siedemset stron liczącej książki *Filozofia życia duchowego, jego wytrzymałość, skuteczność i ład w świetle doświadczenia i krytyki* wydanej w Poznaniu w 1925 roku. Książka, którą uważał za swoje *opus magnum*, była swoistym połączeniem etyki z psychologią i socjologią kultu-

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 27.

<sup>26</sup> Tamże, s. 202.

ry. Trzeba dodać, że również etyka pasjonowała młodego Pietera od początku jego studiów. Zamierzał wyrobić sobie własny, niereligijny pogląd na pojęcie „najwyższego dobra i powinności”. Nie zadowalał go rygoryzm Kanta z jego „imperatywem kategorycznym”, a pod wpływem lektury *Vorlesungen zur Einführung in die Psychoanalyse* z 1915 roku zastanawiał się nad sposobem powiązania freudowskiej „zasady rozkoszy” z potrzebą społeczną. Badania nad ogólną filozofią wartości, na których potrzebę wskazywał profesor Rubczyński, mogły mu w tym pomóc. Dlatego zwraca się teraz w stronę filozofii wartości.

Temat pracy doktorskiej, który zaproponował Rubczyński, *Analiza i krytyka filozofii wartości H. Münsterberga na tle współczesnej aksjologii*, wydał się Pieterowi zrazu „dość chłodny”. Hugo Münsterberg (1863–1916), urodzony w Gdańsku niemiecki filozof, uczeń Wilhelma Wundta, neokantysta ze szkoły badeńskiej i idealista obiektywny, był jednym z pionierów psychologii stosowanej w życiu gospodarczym, w którym dostrzegał problematykę aksjologiczną. Jako psycholog akademicki wskazywał na znaczenie poznawania osobowości dla praktyki psychologicznej, zanim jeszcze osobowość stała się przedmiotem naukowych badań psychologów<sup>27</sup>.

Tytułowe „tło” współczesnej, czyli od końca dziewiętnastego wieku filozofii wartości zostało do tego stopnia rozbudowane w pracy doktorskiej Pietera, że jego logiczno-krytyczna i porównawcza analiza stała się właściwie oddzielną rozprawą naukową. Taki zabieg wyszedł jej autorowi tylko na dobre, ponieważ zdobył uznanie zarówno u promotora, jak i recenzentów, dzięki czemu profesor Rubczyński miał teraz podstawę do wystąpienia na Radzie Wydziału Filozoficznego UJ z wnioskami nie tylko o uznanie rozprawy za doktorską, ale i o dopuszczenie jej autora do promocji przed uzyskaniem absolutorium ze studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim, czyli przed formalnym ich ukończeniem. Po pozytywnej decyzji Rady Wydziału mogła się już odbyć w dniu 6 marca 1928 roku promocja Józefa Pietera na doktora filozofii.

Droga do kariery naukowej została przetarta, a problematyka wartości, której pojawienie się w swoim życiu intelektualnym młody doktor filozofii zawdzięczał spotkaniu z psychologią, stopniowo przybierała postać psychologicznej problematyki wartościowania i ocen jako jego rezultatu. Przewija się ona przez karty *Problemów humanisty*, kiedy – jak to jest w rozdziale 11, *Wychowanie i osobowość* – jego autor, opisując podejmowane badania nad rozwojem moralnych cech osobowości, czyli cech charakteru, odwołuje się do powiązanych z nimi pojęć wartości i ocen. Kwestia ocen pojawi się także w pracach Pietera nad psy-

---

<sup>27</sup> W. Zeidler, *Najważniejsze spory o przedmiot i metodę*, w: *Opisowa metodologia badań psychologicznych. Studia i przykłady*, red. R. Stachowski, W. Zeidler, Warszawa 2008, s. 117–161.

chologiczną problematyką egzaminowania w kontekście rozważań nad psychologią wiedzy (rozdział 9, *Droga do psychologii wiedzy*). O tym, jakie znaczenie miała w życiu naukowym Józefa Pietera kwestia wartości, niech świadczą jego słowa wypowiedziane u schyłku dwudziestego wieku: „Problem wartości, integralnie zespolony z problemem »ostatecznego« celu istnienia, a nie problem prawdziwego poznania rzeczywistości, będzie pojawiać się najczęściej i najbardziej natarczywie na kartach »klasyków« filozofii XXI wieku”<sup>28</sup>.

Psychologia w działalności naukowej Profesora Pietera nie pełniła wszakże funkcji wyłącznie instrumentalnej, bowiem dwukrotne spotkanie z nią najpierw w gimnazjum, potem na studiach uniwersyteckich, zaowocowało w końcu jego zainteresowaniem się samą psychologią jako „pewną całością swoistej nauki i wiedzy”. Znalazło ono wyraz w jego późniejszych czterech oddzielnych zbiorach publikacji, których okoliczności powstania stały się treścią kilku rozdziałów *Problemów humanisty*. Te cztery oddzielne zbiory prac oraz *Słownik psychologiczny*, opublikowany w roku 1963 i wznowiony w roku 2004 dzięki staraniom rodziny Profesora, przedstawiają jego pogląd na całość wiedzy psychologicznej oraz na „mechanizm” jej powstawania. W *Problemach humanisty* genezę swoich prac na temat teoretycznych podstaw psychologii w kontekście spotkania z psychologią w czasie studiów uniwersyteckich omawia Pieter głównie w rozdziale 18, *Teoretyczne problemy psychologii*. Logika i metodologia psychologii jest przedmiotem rozdziału 17 *Psychologia ogólna*. Dzieje powstawania podręcznika *Historia psychologii* oraz aktualny stan głównych pojęć i osiągnięć psychologii omawiają rozdziały 15, *Etapy Historii psychologii* oraz 16, *Słownik psychologiczny*.

O tym, jakie znaczenie miała w życiu intelektualnym Profesora Pietera psychologia, świadczy także i to, że w *Problemach humanisty* słowo „psychologia” i pochodne od niego słowa występują aż 1226 razy, ponad dwukrotnie więcej niż słowo „filozofia” i pochodne! Nie powinno to dziwić, skoro psychologia filozofowania stanowiła część psychologii, do której Profesor wracał kilkakrotnie. A jak sam przyznaje, „filozofię uprawiałem z punktu widzenia psychologa bądź – nieco inaczej – ze uprawiałem psychologię filozofowania”<sup>29</sup>.

Na ostatnich stronicach trzeciego tomu *Czasów i ludzi* Profesor Józef Pieter napisał: „[...] [U] mnie bieg życia tak się ukształtował (już poniekąd w czasach gimnazjalnych czy w czasach dojrzewania) i tak się utrwalił w czasach »terminowania« i samodzielnej walki o byt, że zdecydowanie na plan pierwszy wysunęła i ostała się na trwałe potrzeba wiedzy i powiedzmy: wiedzy dla niej samej. Otóż potrzeba wiedzy jest dla większości ludzi, nawet wysoce wykształconych – in-

---

<sup>28</sup> Patrz s. 354.

<sup>29</sup> Patrz s. 4.

strumentalna. Mnie osobiście chodziło nie tyle, czy po prostu, o zdobycie wiedzy dla określonych celów praktycznych, ile raczej o jej nieustanne zdobywanie. W patetycznym ujęciu: chodziło mi istotnie o poznawanie prawdy. [...] Być może w innych warunkach »los« wyznaczyłby mi zupełnie innego rodzaju aktywność, prawdopodobnie bez nastawienia na zdobywanie wiedzy, czy na »umiłowanie prawdy«<sup>30</sup>. Ale nawet gdyby tak się stało, czy zdołałby się oprzeć urokowi wiedzy naukowej, skoro „[u]rok ten, który po stronie osobistej można by – patetycznie – nazwać umiłowaniem prawdy, kształtował »rdzeń« mojej osobowości?”<sup>31</sup>.

*Ryszard Stachowski*

---

<sup>30</sup> J. Pieter, *Czasy i ludzie*, t. III, Katowice 2004, s. 495–496.

<sup>31</sup> Tamże, s. 498.